DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela 29 Maja / 10 Czerwca 1855 roku. № 149. Jutro Ś. Barnaby Apostoła.
Wschód słoń. o god. 3 min 40. — Zachód o g. 8 m. 18.

Z Petersburga, 18 (30) maja.

W Poniedziałek 16go maja, książę Serra-Capriola, przybyły z nadzwyczajnem poleceniem od N. Króla Obojga Sycylji, miał zaszczyt wręczyć NAJJAŚNIEJSZEMU CESARZOWI, z powodu JEGO wstąpienia na tron, pisma winszujące od swego Najjaśniejszego Monarchy.

Po tém posłuchaniu książę Serra-Capriola miał także zaszczyt przedstawiać się NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ MARJI ALEXANDRÓWNIE, a następnie NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ ALEXANDRZE FEDORÓWNIE.

Tegoż dnia książę Jan Serra-Capriola miał zaszczyt przedstawiać się NAJJAŚNIEJSZEMU CESARZOWI i NAJJAŚNIEJSZYM CESARZOWYM.

Przez dyplomy CESARSKIE z dnia 17 kwietnia, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu Śéj Anny klasy 1éj: członek ogólnego zebrania departamentu osiedleń wojennych, jenerał-major inżenierji Stralman; wice-dyrektor departamentu osiedleń wojennych, jenerał-major Daniłow; i pełniący obowiązki naczelnika sztabu wojsk w St. Petersburgu i okolicach pozostałych, z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI jenerał major Glinka 2gi.

Przez dyplom CESARSKI z dnia 19go kwietnia, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowany został kawalerem orderu Śéj Anny klasy 1éj: zarządzający wydziałem celnym kancelarji Namiestnika Królestwa Polskiego, rzeczywisty radca stanu Jewecki.

Przez NAJWYŻSZE ukazy imienne, na d. 28 grudnia 1854 roku przez NAJJAŚNIEJSZEGO w Bogu spoczywającego CESARZA MIKOŁAJA Igo do kapituły Rosyjskich CESARSKICH i KRÓLEWSKICH orderów wydane, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu Śgo Jerzego klasy 4éj: stosownie do uznania rady kawalerskiéj orderu wojskowego, za nieskazitelną 25-letnią służbę w stopniach oficerskich: jenerał-majorowie: z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI książę Leon Radziwiłł i naczelnik wojenny Kaliski, liczący się w jeździe, książę Alexander Golicyn, oraz zostający przy główno-dowodzącym armją czynną do szczególnych poleceń, pułkownik z pułku kawalergardów JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, hrabia Leoncjusz Opperman 2gi.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

Dnia 17go maja wieczorem otrzymano od jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa dodatkowe doniesienie o zaciętym i krwawym boju, zaszłym w nocy z 10go (22go) na 11 (23) maja, przy odparciu napadu nieprzyjacielskiego na nowo wzniesione przez nas, przed bastjonem 5, łożamenty, o czém było doniesione w depeszy telegraficznéj z dnia 11 (23) maja.

Szczegóły téj świetnéj rozprawy były następujące:

Jenerał-adjutant książę Gorczakow, spostrzegłszy, że nieprzyjaciel rozszerza przykopy na lewo od podkopów, wyprowadzonych przezeń naprzeciw 5go bastjonu, zagrażając przez to naszym łożamentom, wzniesionym w pobliżu cmentarza, rozkazał założyć, w nocy z 9 (21) na 10 (22) maja, przed temi łożamentami, na pochyłości grzbietu, ku nieprzyjacielowi obróconego, linję kontraproszową oraz komunikację od takowéj do 5go bastjonu. Nowo wyprowadzający się przykop mógł być broniony krzyżowym ogniem z najbliższych baterji twierdzy. Cel jego zasadzał się na tém, iżby na jego krańcu wznieść baterję, dla ostrzeliwania ze skrzydła podkopów oblegającego naprzeciw 5go bastjonu.

Korzystając z mglistéj nocy z 9go (21) na 10ty (22) maja, zdołaliśmy założyć zamierzoną linję kontr-aproszową, ze stratą jednego ranionego; ale z powodu gruntu kamienistego, przykop otrzymał nader małe pogłębienie. O świcie robotnicy zostali napowrót odprowadzeni, a przykop zajęty przez sztucerników.

10go (22) maja rano nieprzyjaciel zaczął strzelać do robót naszych kartaczami z najbliższych swoich baterji; oprócz tego najżywsza kanonada i ogień sztucerowy nie ustawały w ciągu dnia całego.

Zamierzając w nocy z 10go (22) na 11ty (23) maja, ukończyć zupełnie przykop założony, jenerał-adjutant książe Gorczakow rozkazał, dla zasłonięcia robót, skoncentrować przed bastjonem Nr. 6ty, o godzinie 9éj wieczorem pułki strzelców: jenerał-feldmarszałka Księcia Warszawskiego i Podolski, oraz dwa bataljony Żytomierskiego pułku strzelców. Ogólne dowództwo nad temi wojskami, zostało powierzone naczelnikowi 1go i 2go oddziału linji obronnéj Sebastopolskiéj, jenerał-lejtnantowi Chrulew.

Przed samem rozpoczęciem robót, nieprzyjaciel rozpoczął atak, skierowawszy na wznoszone łożamenty najprzód jeden bataljon, a następnie, ponawiając swe ataki z największą zaciętością, wprowadził do bitwy do 12tu tysięcy (w téj liczbie dwa bataljony gwardji), oprócz rezerw. Wtedy wszczął się bój najkrwawszy, śród którego z obu stron walczono z największą zaciętością.

Za pierwszym napadem atakującego, dwa bataljony pułku strzelców jenerał-feldmarszałka Księcia Warszawskiego i Podolski pułk strzelców, szybko posunęły się naprzód i odparły nieprzyjaciela. W tym samym czasie dwa bataljony Żytomierskiego pułku strzelców uderzyły na Francuzów, którzy zajęli łożamenty naprzeciw prawego kąta cmentarza i tam się utrzymały, a 4ty bataljon pułku strzelców jenerał-feldmarszałka Księcia Warszawskiego, służył za rezerwę dla wojsk przykopy zajmujących.

Nieprzyjaciel wsparty przybyłemi posiłkami, znowu się rzucił na nasze podkopy; ale strzelcy Podolscy i Żytomierscy, po silnym ogniu karabinowym, odparli bagnetami nacierających, przyczem bataljony Podolskiego pułku strzelców, na barkach uciekających dostały się do samych okopów nieprzyjacielskich u przodowego kąta cmentarza i zniszczyły część takowych. Co się zaś tyczy łożamentów, zajętych przez bataljony Żytomierskiego pułku strzelców, te przechodziły trzykrotnie z rąk do rąk.

Dla wzmocnienia walczących wojsk naszych, posłane zostały bataljony pułków piechoty Mińskiego i Uglickiego strzelców. Atak ich był nie do odparcia: nieprzyjaciel zrobił ostatnie wysilenie, ale bez powodzenia. W ten sposób przetrwał przez noc całą ten bój uporczywy, dopóty, dopóki o świcie nieprzyjaciel odparty ostatecznie, nie cofnął się w swoje okopy; nasze zaś wojska, rano 11go (23) t. m. zbliżyły się do twierdzy, pozostawiwszy stu pięćdziesięciu strzelców dla zajęcia przykopu.

W ciągu całéj téj nocy, do samego świtu, ogień artylerji i sztucerowy nie ustawał ani na chwilę; sztucernicy wstrzymywali swe działanie tylko podczas walk ręcznych.

Według oświadczenia jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa, wojska nasze okazały się bohaterskiemi, i w ogóle ta krwawa bitwa, w któréj Rossjanie oddarli i odegnali nieprzyjaciela więcéj jak dwa kroć silniejszego, czyni największy zaszczyt naszéj armji. Odparcie ataku nieprzyjacielskiego, na ledwo co zakreślony przykop, dowiodło wrogom, czego się mogą spodziewać, jeśli się odważą na szturm warowni Sebastopolskich. Najwięcéj odznaczyły się bataljony pułku Żytomierskiego i bataljon Uglickiego; ten ostatni odparłszy atak gwardji francuskiéj i wyniosłszy nieprzyjaciela na bagnetach z naszych przykopów, ścigał go do najbliższych okopów francuskich, a kilku śmiałków nawet się tam wdarło.

Według zeznań jeńców, w bitwie téj, ze strony nieprzyjaciela, miało udział siedmnaście bataljonów, w liczbie których, oprócz dwóch bataljonów gwardji, znajdowały się dwa bataljony strzelców i dwa bataljony legjonu Cudzoziemskiego.

Strata nasza, z powodu zaciętości i długiego trwania boju, była nader znaczna. W ogóle ubyło z szeregów: *poległych:* jeden jenerał-major, trzech sztab-

---

DZIECIĘ NIEDOLI.

OPOWIADANIE

Przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

I na tem zakończywszy rozmowę, sunął na podwórze piłować daléj swe kloce, gdy zdumieni niezwykłą jego pomocą, a zarazem dziwacznym sposobem postępowania oboje Żarscy, pośpieszyli do siebie.

Józiowi wszystko to niejako snem się wydało: albowiem porównywajac tę opryskliwą usłużność starego dziwaka z ową serdeczną życzliwością i całusami stryjaszka, w głowę zachodził, jakto ludzie potrafią do tego stopnia zamydlić sobie oczy, że tych kochają którémiby należało pogardzać, a nienawidzą zasługujących na cześć i uwielbienie.

— Widzi też mamunia, i ja myślałem że znam już dobrze ludzi, że z pierwszego rzutu potrafię ocenić ich wartość, odgadnąć charaktery, a tu jak się przekonywam, głupiutki sobie jestem.

— Tak, tak mój synu, całe życie obcując z kim, jeszcze nie będziesz mógł sobie powiedzieć: „znam tego człowieka“ bo nie ma na świecie dwóch sobie podobnych, jak nie ma listków jednakowych.

Na drugi dzień, listy były gotowe, lecz professor się nie pokazał. Przykro to było Józiowi, odjeżdżać nie pożegnawszy się z swym dobroczyńcą, lecz trudna rada, snać tak chciał, a wolę jego przywykł oddawna szanować. — Zapakowawszy się więc znowu na żydoską brykę, wysłuchawszy mszy świętéj, ucałował ręce i nogi kochanéj mamuni, i pojechał w świat szukać sobie przyszłego losu i szczęścia.

(Dalszy ciąg nastąpi.

ŚMIECIŃSKI.

UKRAIŃSKA POWIEŚĆ SZLACHECKA.

przez

Alexandra Grozę.

I.

Żył w Ukrainie dawnemi laty,
(Głowy się mojéj nie trzymają daty)
Więc bez dat powiem, że żył w Ukrainie
Szlachcic co mało umiał po łacinie,
Nad książką mózgów sobie nie wysuszył,
Na sejmik, prawie nigdy się nie ruszył,
Bo do sejmiku dobrze gdy gotowa
Nie tylko szabla, lecz jeszcze i głowa...
Nasz szlachchcic, dobrze znał swéj głowy wady;
A więc sejmiki zdał na swe sąsiady
Sam zaś pilnował, jak tam pług mu orze,
By każda zasiew był o swojéj porze,
Każdy robotnik przyszedł o swym czasie,
Gdzie chodzi bydło, gdzie stado się pasie,
Gdzie... lecz dość na tem, że gospodarował
Dobrze, dla tego że nie sejmikował...
Choć po łacinie z księżami nie gadał
Lecz za to chleba smacznego kęs zjadał
Mało że zjadał... lecz jeszcze go było,
Tyle, że piękne grosze się złożyło,
A potem kupił u swego sąsiada
Co sejmikował, ziemi szmat nie lada,
Sadybę (a) w miejscu dogodnem osadził,
I lud ochotny do niéj przyprowadził;
I wieś urosła, gdzie wprzód trawa rosła
W pośrodku cerkiew stanęła wyniosła.
Dwór nieopodal, przestronny, wygodny,
Różne budynki... sad owocorodny;
W dole pod dworem, jasna stawu szyba,
Gdzie się przeziera wieś, i kąpie ryba;
Młyn, i *winnica*; tak to w one lata
Zwano gorzelnię, skąd czysta intrata.

(a) Sadyba wyraz miejscowy oznacza posadę wsi.

oficerów, piętnastu ober-oficerów i 746 niższych stopni; *ranionych:* siedmiu sztab-oficerów, czterdziestu dwóch ober-oficerów, i tysiąc trzysta siedmdziesiąt siedm niższych stopni (w téj liczbie dwustu ludzi lekko ranionych), oraz *kontuzjonowanych:* jeden sztab-oficer, ośmiu ober-oficerów i trzystu piętnastu niższych stopni.

Z powszechnym smutkiem straciliśmy wielu odznaczających się oficerów, i tak w liczbie poległych znajdują się: Dowódca 2éj brygady 9éj dywizji piechoty, waleczny jenerał-major Adlerberg; zarządzający robotami inżenierskiemi; dowódca 3go batal. saperów, mężny i zdolny pułkownik Zaciepin; dowódca bataljonu pułku strzelców Jenerał-Feldmarszałka Księcia Warszawskiego, major Urbanowicz; major Uglickiego pułku strzelców Wejzin, i dowódca baterji 38 ekwipażu floty, lejtnant Petrow. W liczbie ranionych: z pułku strzelców jenerał-feldmarszałka Księcia Warszawskiego, majorowie: Kolikowski, Derkacz; Podolskiego pułku strzelców majorowie: Prochorow, Cwietkow i Abaza; Żytomierskiego pułku strzelców major Kotlarewski; waleczny i zdolny kapitan inżenierów Niebolsin; kontuzjonowany podpułkownik pułku strzelców Jenerał-Feldmarszałka Księcia Warszawskiego Krajewski.

Strata nieprzyjacielska musi być większa od naszéj, albowiem za każdym razem kolumny jego podchodziły ogień pod kartaczowy naszych baterji, i tu spotykane strzałami karabinowemi i bagnetem, rosproszone były ostatecznie.

Dowodzący w téj rozprawie, jenerał-lejtnant Chrulew, zaświadcza o męztwie i rozporządzeniach tych, którzy mu służyli jako pomocnicy, a mianowicie: naczelnika 1go oddziału linji obronnéj Sebastopolskiéj, jenerał-majora Siemiakina; naczelnika sztabu załogi, z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI księcia Wasilczykowa, i z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI jenerał-majora Totlebena,—oraz z szczególną pochwałą wspomina o dowódcy 4go bataljonu saperów, pułkowniku Gardner, podpułkowniku sztabu jeneralnego Rostowcowie, i dowódcy 2go bataljonu Zytomierskiego pułku strzelców, majorze Romanowiczu.

W przedstawionej jednocześnie z niniejszém, doniesieniem, dzienniku działań wojennych od 7 (19) do 12 (24) maja, podane są następne wiadomości o biegu robót oblężniczych pod Sebastopolem:

Przez cały ciąg wspomnionego czasu, ogień z obu stron był umiarkowany, a strata nasza nieznaczna. Oblegający, od 9 (21) t. m. zaczął działać kamienistemi fugasami przeciw 4mu bastjonowi, ale nam tem szkody nie zrządził; podkopy jego i roboty minowe naprzód się nie posuwają. Wzniesienie szańców przed zatokami Kamyszewą i Strzelecką prowadzono nader czynnie; oprócz tego nieprzyjaciel zgrubia brustwery swych baterji, rozszerza i pogłębia przykopy.

Z naszéj strony nie bacząc na nieprzyjazną niepogodę i bliski ogień oblegającego, wszelkie roboty około wzmocnienia werków atakowanych są na zupełnem ukończeniu.

W nocy, z 11 (23) na 12 (24) oblegający ściągnął po za cmentarzem, przed 5m bastjonem gęste massy wojsk, i po niedługiéj, lecz silnéj kanonadzie ze wszystkich swych baterji, ruszył na te łożamenty, które tak bezskutecznie atakował w nocy z 9 (21) na 10 (22) maja. Wtedy zajmujące je dwa batalijony Zytomierskiego pułku strzelców na dany sygnał, odeszły do naszych warowni, które rozpoczęły na kolumny nacierające skoncentrowany ogień krzyżowy.

Francuzi ponieśli przytém nader wielką stratę, ale zdołali utrzymać się w dwóch najbliższych od cmentarza zawałach, i takowe zniszczyli; przykop zaś, łączący te łożamenty z 5m bastjonem, został przez nas opuszczony, lecz przez nieprzyjaciela nie zajęty.

12 (24) maja, według opowiadań jeńców, przybyło z Konstantynopola pod Sebastopol dwie nowe dywizje francuskie i dwa pułki kirasjerów.

Pod Eupatorją wszystko było w spokojności; a o działaniach nieprzyjaciela na półwyspie Kerczeńskim doniesione było wczoraj w wiadomości telegraficznéj.

Jenerał - adjutant książę Gorczaków, donosi pod dniem 17 (29) maja, telegrafem, przez Mikołajew, że wysadzone na półwyspie Kerczeńskiem w dniu 12 (24) t. m. wojska nieprzyjacielskie, po zajęciu Kerczu i Jenikale nie posunęły się w głąb kraju. Kilka statków sprzymierzonych pokazało się około Berdiańska.

Na przypadek jeśliby nieprzyjaciel kusił się o zagrożenie kommunikacjom wojsk naszych, w Krymie znajdujących się, książę Gorczakow przesięwziął stosowne środki.

O działaniach pod Sebastopolem w pomienionéj wyżéj depeszy nie masz żadnych wiadomości.

(*Inwalid Ruski*)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

W Warszawie, dnia 20 maja (1 czerwca) 1855 roku — I. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, zatwierdzeni: adjunkt oddziału administracyjnego w rz. guber. Augustowskim, sekr. koleg. Tymoteusz Kiełkiewicz, p. o. adjunkta do odrabiania interesów włościańskich w wydz. administr. i rachm. wydz. admin. Michał Sulicki, p. o. adjunkta oddziału admin. w tymże rządzie gubernjalnym. W wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości mianowani: podpr. przy sądzie apel. Królestwa, sekr. kol. Piotr Nowiński, p. o. nacz. wydz. cyw. w biurze kom. rząd. spraw., i podprokurator przy sądzie krym. guber. Warsz., radca hon. Marcin Pruszkowski, p. o. podprok. przy sądzie apel. Królestwa. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: mecenas obrońca przy Warsz. departam. rządzącego senatu Aloizy Owidzki. — II. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości mianowani: rejent kanc. okr. Opatow. Felicjan Tirpitz, rejentem kanc. ziem. gub. Radom. w Radomiu; podpisarz sądu pok. okr. Wieluńs. Adam Bem, p. o. asesora sądu pol. popr. wydz. Kaliskiego i adjunkt arch. sądu pol. popr. wydz. Kielec. Alexander Ehret, p. o. arch. t. sądu. W zarz. Warszaw. wojennego jenerał gubernatora mianowani: pom. sekr., sekr. koleg. Cezary Modzelewski, archiwistą; urzędnik nadetatowy, szlachcic Wincenty Bortkiewicz i apl. dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj Wincenty Chyliński, młodszymi urzędnikami kancelaryjnemi. — (Podpisał): Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek, Książę Warszawski, hrabia Paskewicz-Erywański.

— W dalszym ciągu ciągnienia 5éj klasy 85éj loterji klasycznéj, znaczniejsze wygrane padły na Nra następujące: Ner 11,083 wygrał rs. 1,000, Ner 20,844 rs. 500, a Nra 2,583, 7,637, 16,071, 19,731, 20,311 i 21,953, po rubli sr. 200.

— Księgarnia H. Natansona, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Ner 442 na 1ém piętrze, otrzymała następujące nowe dzieła: Alzog'a „Historja powszechna kościoła," z 5go wydania przetłumaczona przez X. J. W. Sch. Pijar. Tłumaczenie przejrzane, poprawione i uzupełnione przez X. Stan. Krasińskiego, tom 1, część 1, z prenumeratą na 3 tomy, rs. 4. „Dziejopisowie krajowi," w przekładzie z języka łacińskiego na polski, 4 tomy, rs. 8. „Sejmik Jenerał-Województwa Ruskiego w Sądowéj Wiśni," opowiedział Winc. Pol, 1 tom w ozdobnéj oprawie, rs. 1 kop. 50. „Teka Gabrjela Junoszy Podoskiego," arcy-biskupa Gnieźnieńskiego, wydana przez Kazimierza Jarochowskiego, tom 1, rs. 1 kopiejek 80.

— Do księgarni S. Orgelbranda, przy ulicy Miodowéj, nadeszły następujące nowości: Gaździcki Wincenty „Bukiet serc ludzkich," poezje, kop. 40. Hetzschold „Malowniczy ogrodnik, czyli nauka zakładania malowniczych ogrodów w nowym stylu i gustownego przyozdobienia ich kwiatami i t. d.," z 16 kol. planami i rycinami, rs. 4. „O bogactwach ubogiego i o nędzach bogacza," przez panią Zofję P., kop. 50. „O dziesięcinach kościoła rzymsko-katolickiego w Galicji austrjackiéj," kop. 90. „Teka Gabrjela Junoszy Podoskiego," arcy-biskupa Gnieźnieńskiego, tom 1, wydana przez Kazimierza Jarochowskiego, rs. 1 kop. 50. Sikorski Jan „Przewodnik do chodowli pszczół," kop. 30. Tegoż „Praktyczne wiadomości gospodarstwa wiejskiego," kop. 50. Syrokomla Władysław „Margier," poemat z dziejów Litwy, rs. 2 kop. 25. Przez tegoż „Kęs chleba," gawęda z pól nadniemeńskich, kop. 65. Wilczek X. Józef „Rocznik Ilgi Kazań na święta uroczyste całego roku," rs. 1 kop. 65. „Trzy powieści," opracowane przez S. M., kop. 75.

— Nakładem składu nut muzycznych Bernsteina, przy ulicy Miodowéj Ner 483, wyszła w edycji tańszéj jedna z piękniejszych kompozycji na fortepian przez Wilh. Kuhe p. t.: „Chanson d'amour Romance sans paroles," i sprzedaje się tak w Warszawie jakoteż na prowincji u Hurtiga w Kaliszu i Arzta w Lublinie po kop. 30.

— Wyszedł z druku Ner 17 Tygodnika Lekarskiego i zawiera: Groer. Środek na raka pana Landolfi. A. Horodeński. Stan obecny sztuki lekarskiéj w Austrji. (Dalszy ciąg). Posiedzenie towarzystwa lekarskiego z dnia 20 marca 1855. Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie. — Odcinek. — Wykład hygieny profesora Fleury, w szkole lekarskiéj w Paryżu. (Lekcja dwudziesta pierwsza). Doniesienia. Nowe dzieła.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 4 Czerwca. Lord John Russell oświadczył w Izbie niższej i w liście do swoich komitentów, że rząd nie ma zamiaru proponować na teraźniejszych posiedzeniach bil, który dozwoliłby izraelitom przystępu do parlamentu, ponieważ przekonany jest, że bil ten zostałby odrzucony przez Izbę parów. Zdaje się, że baron Lyonel Rotschild zamierza podać się do dymisji, aby dozwolić miastu wybrać nowego reprezentanta, któryby mógł zająć krzesło w Izbie.

Parlament wczoraj rozpoczął na nowo swoje prace po ferjach zielonych świątek. W Izbie niższej o-

---

Żył sobie szlachcic spokojnie, szczęśliwie
Na swojéj wiosce, na dziedzicznéj niwie,
Nieznany światu,... gdy od wierzyciela
Wielkiego pana na obywatela.
W obywatelstwie, legitymowany
Kopertą, w któréj wielmożnym nazwany;
Potem się jeszcze, uwielmożnił więcéj,
Kiedy u pewnéj rodziny książęcéj
Pojął daleką krewniaczkę za żonę:
Stąd i herb urosł mający koronę,
Stąd też u Dangla robiona karyta,
Herbem z koroną, została okryta;
Stąd za dni naszych co się wykluł hrabia,
Hrabiostwo swoje od tego korabia
Wywodzi proste... stąd, lecz dość na tem!
Z karetą — nowych hrabiów antenatem;
Z żoną — co chciała karety koniecznie;
Z sąsiady — których częstował statecznie,
Za co od pełno nalewanéj czaszy
W potomne czasy, nazwany podczaszy;
Żył pan podczaszy... tak jak owa rzeka
Co to, gdzieś w górze strumykiem przecieka,
A daléj coraz, coraz w wody rośnie,
O swem jestestwie, mówi światu głośnie,
A w końcu, ktoś tam nazwisko jéj nada
I z tem nazwiskiem już, do morza wpada.

II.

Rosa niebieska... pani podczaszyna
Powiła panu podczaszemu syna;
Ileżto na raz, pociech, wesołości!!!
Co dzień jak nabił pełno w dworze gości,
Krewni nie krewni, zbliska i zdaleka;
Podczaszy wzdycha i szafarz narzeka
A pani jeszcze... ieszcze kogoś czeka.

Madam francuzkę potrzeba sprowadzić
Tak ciocia księżna raczyła poradzić...
Niechby z pieluszek uczyło się dziecie
Francuzkiéj mowy jedynej na świecie.
Trzeba dla dziecka kołyski ze Gdańska;
Wóz po kołyskę, po madam kolaska
Natychmiast poszły... Jak indziéj wesele
Tu się odbywał chrzest całą niedzielę:
Ze księżną hrabia, a z księciem hrabina,
Do chrztu trzymali podczaszemu syna.
Własne imiona nadać mu raczyli
Stąd miał dwu-imię, Mikołaj Cyryli.

Podczaszy mniemał że wielcy panowie
Swemu chrzestnemu, położą w węzgłowie,
Po jakiéj wiosce; kiedy nic niezoczy
To się w serdecznym humorze zamroczy
I pożałuje swych strat i zachodów;
Wielcy panowie przywykli do godów
Ani chcą poznać jak się szlachcic sili;
Gdy się już dobrze najedli napili,
Aby uniknąć na rozjezdném łkania,
(A ktoś rzekł z boku prezentów dawania)
W noc wyjechali i bez pożegnania...

Nie stało gości, skończyły się gody...
Podczaszy znowu czynny jako wprzody
W każdy kąt zaszedł; smutnie kiwał głową;
Czasami z gniewu ostre rzucił słowo;
Czasami kija użyć był zmuszony;
Cóż! kiedy zajrzał w swój loch opróżniony
Tu mu się serce rozdarło na poły:
Wrócił do domu bardzo nie wesoły,
Ani się spostrzegł poco i dla czego
Wszedł do pokoju jejmościnego...
A jejmość, była w najgorszym humorze,
Raz że tak pusto, głucho jak w klasztorze,
Znów, że się madam niemoże doczekać,
A więc zaczęła płakać i narzekać.

„A moja pani, podczaszy zawoła,
Czyż dom mój ma być jak żydowska szkoła,
By w nim był tylko ciągły zgiełk i wrzawa?
Czy to oberża w któréj każdy stawa?
Lecz i w oberży są też pewne prawa,

bywał się dalszy ciąg rozpraw nad poprawkami pp. Baring, Heatcote i Łowe do mocji pana Disraeli, usuniętej przez poprzednie wotum. Pan Milner Gibson streszczał rozprawy, sir Molesworth bronił gabinetu jako jego członek. Po wysłuchaniu wielu innych jeszcze mówców, pan Cobden zaproponował odroczenie rozpraw. Propozycję tę przyjęto i odłożono dalsze rozprawy do jutra.

Żaden ważny wypadek nie odznaczył tego posiedzenia. (*Independance Belge*).

A U S T R J A.

Wiedeń 23 Maja. Przedwczoraj pan Tittow miał długą urzędową rozmowę z lordem Westmoreland i panem Bourqueney. Tegoż dnia i nazajutrz poseł pruski pan von Arnim, długą konferencję z hrabią Buol. Książe Gorczaków od kilku dni miewa febrę, ale już jest teraz zdrowszy. — Czas udania się Cesarza do Galicji dla inspekcji wojska, jeszcze dotąd nie jest stanowczo naznaczony. — W tych dniach wielu turystów angielskich przejeżdżało tędy do Warny, skąd udadzą się następnie do Krymu. Wyjazd nowego wielkiego wezyra Ali-paszy został na kilka dni odroczony, w skutku depeszy otrzymanej z Konstantynopola.

— Piszą z Paryża do *Gazety Augsburgskiej*, że usunięcie się pana Drouin de Lhuys, sprawiło wielkie wrażenie w Wiedniu.

— Piszą z Berlina 20 maja do *Gazety Augsburgskiej*, że gabinet wiedeński wydał do swoich reprezentantów przy dworach niemieckich, depeszę okólnikową w celu zawiadomienia państw Związku niemieckiego o postępie negocjacji wiedeńskich, komunikując im protokóły konferencji. Hrabia Buol wyraża zarazem w tym okólniku nadzieję, że pomyślny skutek uwieńczy prowadzone negocjacje, dodając, że Austrja nie zaniedba w swoim czasie posłać dworom niemieckim dalsze zakomunikowania w tym samym przedmiocie. Zresztą ten cyrkularz nie zawiera żadnego śladu któryby mógł wskazywać, że Austrja w tej chwili przynajmniej myśli wznowić u sejmu niemieckiego żądanie mobilizacji. Jest to rzecz której nigdzie nie wierzą, a najmniej w Berlinie, tembardziej, że Prussy, więcej niż kiekykolwiek zdecydowane są wstrzymać się od tego.

— Wiedeńska *Presse* zapewnia, że gabinety Londynu i Paryża zaczynają okazywać się więcej pojednawczemi, że milczenie dziennika urzędowego *Moniteur Universel* nie może pozostawiać wątpliwości o stanie rzeczy w Krymie, który wcale nie jest zadowalający, i nakoniec, że Austrja użyje wszelkich w mocy jej będących środków, dla doprowadzenia do pożądanego skutku negocjacji pokoju.

— Korespondent *Independance Belge* pisze z Wiednia:

Spokojność jaka zdaje sie panować w naszej sferze politycznej, jest tylko na powierzchni. Częste rozmowy hrabiego Buol z reprezentantami mocarstw sprzymierzonych, depesze, kurjery, krzyżujące się między Wiedniem, Paryżem, Londynem, Berlinem i St. Petersburgiem, zdradzają ze strony gabinetów wielką czynność, chociaż sekretną. Pomimo to wszystko nie widzimy drogi do wyjścia z tego labiryntu.

Byłby wprawdzie jeden środek, wojna, *wielka wojna*, o jakiej niektóre dzienniki zaczynają mówić. Ale jest to sposób który daleko łatwiej wskazać aniżeli wprowadzić w wykonanie, a prócz tego jest to pod każdym względem najsmutniejszy środek. A potem skąd wziąć głównego nerwu do prowadzenia wojny i to jeszcze takiej? Listy prywatne z Paryża mówią wprawdzie o nowej pożyczce 1000 miljonów fr. i o nowym poborze 250,000 rekrutów, ale co się tyczy Austrji, trzymamy się tego zdania, że ona ani myśli wdać się w wojnę, chociaż o tem różni różnie mówią i piszą.

Rzeczywiście chociaż pewne organa naszej prasy chrzypną nie ledwie od krzyczenia, że jedynem zbawieniem dla Austrji byłaby wielka wojna, i wyczerpują cały arsenał swoich dowodów dla przekonania, że ta wielka wojna stała się koniecznością, możemy zaręczyć, że rząd nasz nie tylko nie czyni żadnych przygotowań do podobnej wojny, ale nawet, że nie słychać wcale o zwykłych przygotowaniach wojennych. I tak wyjazd jenerała Hess, w którym naturalnie upatrywano przejście z pokoju do wojny, jest na czas nieograniczony odłożony; pobór rekrutów o którym tyle w ostatnich czasach mówiono, odbędzie się według zwyczajnej skali, dla utrzymania kadr w komplecie.

Co większa niektórzy w pośpiechu z jakim *Urzędowa Gazeta Wiedeńska* podała do wiadomości publicznej okólnikową notę hr. Neselrode, upatrują znak spokojnych zamiarów naszego rządu.

Nie mogąc i nie chcąc charakteryzować wrażenia jakie ta nowa manifestacja polityczna rossyjska w kwestji bieżącej sprawiła, poprzestaniemy tylko na wskazaniu ocenienia jakie ten dokument znalazł u nas.

Jedni widzą w niej utrzymanie zasady już ogłoszonej przez Rossję, nie zezwolenia na żadne ustąpienie, któreby chociaż najmniej kompromitowało jej godność, co jednak nie przeszkadza jej być gotową do zawarcia pokoju dla obu stron zaszczytnego.

Inni, a temi są wszyscy ci którzy nie zamykają oczu na światło faktów, ani uszu na głos rozumu, nakoniec wszyscy ludzie zdrowego rozsądku, widzą w publikacji tego dokumentu chęć objaśnienia sytuacji, przyłożenia się do uspokojenia namiętności, oddania sprawiedliwości prawdzie i bezstronności.

Obecnie nie obawiając się zaawanturowania możemy w następujący sposób zcharakteryzować obecne położenie naszego gabinetu:

Przypuszczając, że odrzucenie przez mocarstwa zachodu poprawki do propozycji rossyjskich przedstawionej przez Austrję, nie zmieniło w niczem postawy Austrji, nie można zaprzeczać lub ukrywać, że to odrzucenie ze strony Francji i Anglji z przykrością uważane jest przez Austrję której polityka została przez to skazaną na bezczynność.

(*Journal de St. Petersbourg*).

F R A N C J A.

Paryż 4 Czerwca. Pogoda smutna i dżdżysta polepszyła się około południa, a w godzinę przeglądu zupełnie była piękna i ta uroczystość militarna odbyła się zupełnie pomyślne.

Dziś wieczorem będzie koncert, wczoraj był wielki obiad w Tuilleries, z powodu obecności młodego Króla portugalskiego.

— W pierwszym dniu opłaty 1 fr., zebrano na wystawie sztuk pięknych 5,200 fr., a na wystawie przemysłu 29,000 fr. W niedzielę, to jest w pierwszy dzień opłaty 20 cent., na wystawie sztuk pięknych było dochodu 4,000 fr., a na wystawie przemysłu 12,000 fr., a zatam osób zwiedzających w obu wystawach było 80,000. Dziś dochód w pałacu sztuk pięknych nie doszedł do 2,000 fr., a w gmachu przemysłu 10,000 fr., ale nic w tem nie ma dziwnego, bo cały Paryż skoncentrował się na pole marsowe.

Muzeum chińskie zostało wczoraj otworzone w pałacu sztuk pięknych. Płaci się w niém osobno 1 frank za wnijście; wczoraj zebrano 137 fr., dziś zapewnie nie zebrało się tak wiele.

Jutro rano otwiera się wystawa zwierząt do chodowania. Jest ona bardzo piękna i liczniejsza niż się spodziewano; składa się z 1,186 sztuk.

(*Independance Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 31 Maja. Otrzymane dziś wiadomości są ogólnie biorąc, pomyślne dla rządu którego zwycięztwo nad powstańcami karlistoskiemi nie ulega wątpliwości, a jednakże wiadomości te są smutne, okazują bowiem do jakiego stopnia exaltacji i gwałtowności doszły w Hiszpanji nienawiści dzielące ten kraj i kompromitujące sprawę porządku i wolności.

I tak na wczorajszém posiedzeniu przyszło do czynnych zajść między dwoma deputowanemi. Z drugiéj strony nie ujmując rządowi zwycięztwa nad powstańcami, którzy o mało nie wciągnęli Hiszpanji w wojnę domową, ubolewamy nad tém że zwycięzcy tak surowych środków używają przeciw zwyciężonym i wolelibyśmy żeby się obeszło bez tak wielkich rozstrzelań.

Słychać znowu że panowie Santa Cruz, Luzuriaga, Aguirre i Lujan, mają wystąpić z gabinetu. (*I. B.*)

N I E M C Y.

Hamburg 2 Czerwca. Na przekor postanowieniom ogłoszonym przez nasz senat przeciw zagranicznym werbunkom, wielu ajentów angielskich nie przestawało dziś jeszcze z rana zajmować się tym przedmiotam. Zostali oni aresztowani i zaprowadzeni do więzienia, równie jak ludzie którzy im się dali zawerbować. (*Independance Belge*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Piszą z Konstantynopola 7go maja do *Gazety Kolońskiéj*, że cholera dostała się do seraju; pięć kobiet rozmaitego stopnia padło już ofiarą téj słabości, tudzież jeden z synów sułtana mający dwa lata. Choroba ta ustała w Pera, ale się zagnieździła w Galata, Haske i w saméj stolicy. Brzeg azjatycki i szpitale angielskie które się tam znajdują, zupełnie są wolne od zarazy.

— Dowiadujemy się z Anatolji, że prawie cały korpus który zimował w Erzerum, wyruszył do Karsu. Jenerał Williams usunął wielu wyższych oficerów i zastąpił ich europejczykami. — Jenerał Beatson dowódca jednego korpusu anglo-tureckiego, udał się do Dardanel dla odbycia tam inspekcji 4000 żołnierzy swego korpusu. Konstantynopol dostarczy kontyngens 2500 ludzi. W ogóle spodziewają się zgromadzić przy-

---

A główne, że nikt nic darmo nie bierze.
Tu swą mizerję oddaj na grabierze
Jeszcze się kłaniaj i proś niechaj biorą;
Skoro się do nas ci herbowni zbiorą
Raz drugi, trzeci, wtedy i my sami,
Pójdziemy z domu, lecz tylko z torbami.
Na pięknie-brzmiącem nie zbywa im słowie...
Czemuż swojemu chrzestnemu w węzgłowie
Żaden nie włożył wioski? gdybyż wreszcie
Skrypt jaki? albo choć dukatów dwieście
Dla owéj madam któréj jejmość czeka?“

„Podczaszy! cóżto jegomość narzeka?
Jakby niekontent już z mojéj rodziny?
Waść przez rachunek zaprosił na chrzciny
Książąt i hrabiów? by nie na kiermaszu
Lecz tu, zbyć połcie zjełkłe na poddaszu
I owies, co ci zapleśniał w zasieku?
Biada mi. Czemum na tobie człowieku
Dziś się niestety dopiero poznała!
Jam nieszczęśliwa, w prostocie myślała,
Że serce dzielne, animusz wspaniały
Znajdę w wacpanu? wacpan w handlu cały
Jak lichwiarz zyski ciągnąłbyś z wszystkiego,
Nawet z swéj żony i dziecka własnego...
Możebyś wacpan jak cygani owi
I dziesięć razy przychodził ku chrztowi,
Byle za każdym, złapać krzyzmo nowe...
Raz swą ku ziemi pochyliwszy głowę
Ani chzesz wiedzieć o gwiazdach na niebie;
Pługa i brony może dość dla siebie,
Lecz czegoś więcéj potrzeba dla syna.
Czyż wiecznie w śmieciu, Smiecińskich rodzina
Ma już pozostac? czyliż nic nad śmiecie
Nie chciałbyś aby poznało twe dziecie?
Czyliż...“ Podczaszy dopiero postrzega,
Gdzie zaszedł, jaka burza nań nadbiega.
A więc za czapkę i za drzwi co żywo.

I małżonkowie odtąd jakoś krzywo
Na się patrzali... Podczaszy zrażony
Rzadko się kiedy przybliżał do żony,
Tembardziéj, aby sprzeczkę z nią zaczynał;
On wszelkie sprzeczki odrazu ucinał
Niskim pokłonem... i za drzwi i w nogi,
Jak ślimak, niby chował z strachu rogi
I w swéj skorupie milcząc sobie siedział;
Aż gdy o przejściu gniewu się dowiedział,
Dopiero z swojéj wychylał się celi.

Jejmość zaniosła skargę parenteli...
Zjechał stryjaszek; wujaszek, wujanka;
Podczaszy witał pokornie... lecz dzbanka
Nie nalał pełno, jak ongi tokajem:
A służbie, serjo pogroził nahajem
Za wymysł w jadle, zbytki piekarniane...
Wszystkie potwarze na siebie ciskane
Pozbył milczeniem, a zakończył jasno,
„Jeśli méj żonie w domu moim ciasno,
Jeśli jéj ze mną nienawistne życie,
Niech mnie opuści; ja zaś moję dziecię
Zostawiam sobie“ i na tem jak skała
Stał, chociaż jejmość płakała, krzyczała.

Za setnym razem jejmość do żywego
Dotkniona; z żalu i gniewu wielkiego
Dostała spazmów i coś tam gorszego;...
Wnet po doktora końmi rozstawnemi...
Nim przybył doktor z lekami swojemi,
Już śmierć swą wsłasność zagarnęła sobie,
A mąż postawił czarny krzyż na grobie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

najmniéj 20.000 ludzi, turków i chrześcjan. Jednakże formowanie tego korpusu postępuje bardzo powolnie.

W dniu 9tym maja jenerał Regnault de St. Jean d'Angelly dowódca gwardji francuzkiéj, w towarzystwie licznego sztabu, przedstawił się sułtanowi i podziękował mu za świetne przygotowania jakie poczyniono w nadziei ujrzenia w murach Konstantynopola Cesarza i Cesarzowéj francuzkiéj.

— W chwili odpływania armji rezerwowéj, która do 16go maja ma w całości opuścić Bosfor, nie wiedziano gdzie ona się uda, ponieważ dowódcy otrzymali opieczętowane rozkazy, które mają otworzyć dopiero na pełném morzo. Jeden z korespondentów *Independance Belge* w Paryżu, zapewnia stanowczo w liście z dnia 22go, że armja ta udała się wprost do Krymu dla wzmocnienia armji skoncentrowanéj pod murami Sebastopola i że rząd francuzki otrzymał już telegraficzne doniesienie o jéj wylądowaniu.

— *Fremdenblat* donosi, że według najświeższych wiadomości z Warny, armja przeznaczona do działania przeciw rossjanom nad rzeką Czarną obozuje pod Kadi-Koi. Główna kwatera jenerała La Marmora, znajduje się dotąd w Bałakławie. Pierwszy kapelan korpusu piemonckiego, umarł prawie zaraz po wylądowaniu.

— *Zeit* zawiera następujące wiadomości z Bukarestu 16go maja:

Przez niejaki czas telegraf zamknięty był dla prywatnych korespondencji. Z resztą najzupełniejsza spokojność panuje w kraju. Śledztwa odbywają się prawie bez przerwy. Wojsko austrjackie ożywione jest najlepszym duchem, sami żołnierze schwytali tych którzy usiłowali nakłonić ich do dezercji.

Tenże dziennik podaje wiadomości z Persji zawarte w liście z Konstantynopola 3go maja: Anglja i Francja miały rozpocząć negocjacje z dworem Teheranu, w przedmiocie przeprowadzenia przez ten kraj armji około 40,000 ludzi przybywających z Indjí, i która nie mogłaby przejść przez górną część Syrji, gdyż tam zabrakłoby jéj paszy dla koni.

— Niektóre korespondencje z Konstantynopola, zapewniają, że upadek Reszyda-paszy był skutkiem wymagań rządu francuzkiego. Odwołanie Vely-paszy z Paryża, nie podobało się Cesarzowi i dla tego zażądał usunięcia Reszyda i zastąpienia go przez Ali-paszę. Syn Reszyda-paszy Mehmed-bey, mianowany ministrem porty w Paryżu w miejsce Vely-paszy, nie wyjechał jeszcze z Konstantynopola; mówią nawet że Cesarz Napoleon nie chce go przyjąć.

Jako nowy dowód ciągłéj walki wpływów między dwoma posełstwami sprzymierzonych mocarstw, przytaczają tu że jak tylko poselstwo francuzkie zażądało usunięcia Ismaila-paszy byłego gubernatora Smyrny, zaraz poselstwo angielskie wzięło go pod swoją protekcję i skutkiem tego otrzymał pozwolenie nie udania się na posadę gubernatora w Skutari, którą to nominację słusznie uważano za pewien rodzaj wygnania. Co większa, pomimo stanowczych przyrzeczeń ze strony Reszyda-paszy, czynionych sprawującemu interesa francuzkie panu Benedetti, Ismail-pasza uzyskał wyrok wygnania na tego który ułożył podaną przeciw niemu petycję i czterech innych którzy ją podpisali.

Piszą z Konstantynopola 10go maja do *Gazety Kolońskiéj*, że Munkli-pasza miał objąć dowództwo wojska tureckiego w Eupatorji, a Omer-pasza z 12tu tysiącami żołnierzy wsiadł na statki udając się do Warny. Mówiono także, że znaczna liczba francuzów którzy wsiedli na statki w stolicy, ma się udać nie do Krymu ale do Warny, dokąd za niemi udadzą się inne pułki francuzkie i tureckie. Korespondent wnosi ztąd, że może na prawdę zabiera się na kampanję w Bessarabji. Obecnie sprzymierzeni fortyfikują Kamiesz i to w taki sposób żeby 20.000 ludzi mogło się teraz z łatwością utrzymać, dopóki przez obrotne dywersje sprzymierzeni nie odciągną armji rossyjskiéj od Sebastopola.

— Według korespondencji z Konstantynopola w *Ost Deutsche Post:* Sprzymierzeni zdają się mieć zamiar atakować główny korpus armji rossyjskiéj z trzech stron razem. Podczas gdy jedna część wojsk sprzymierzonych znajdujących się pod Sebastopolem, przeprawi się przez Czernaja i pomaszeruje ku Bakczyserajowi, Omer-pasza operować będzie przeciw Sak a stamtąd przeciw Symferopolowi, trzeci zaś oddział posunie się z Kerczu i Teodozji (Kaffa) ku Karaczu-Barowi. Dla utworzenia tego korpusu, armja odkomenderuje z rozmaitych korpusów 8500 francuzów i 3500 anglików. Jednocześnie 20,000 piemontczyków jenerała La Marmora uda się do Kerczu. Nakoniec znaczna część wojska francuzkiego z obozu Maslak, wezmie także udział w téj wyprawie. Jakkolwiek bądź, korespondent wspomnionego dziennika nie wróży nic pomyślnego z tego planu kampanji dla sprzymierzonych.

— Według wiadomości z Konstantynopola 10go maja podanych przez berliński *Zeit*, Reszyd-pasza oświadczył się stanowczo przeciw wszelkim zabiegom lorda Redcliffe w celu przywrócenia go do steru interesów państwa. Szlachetny lord miał dać do zrozumienia byłemu wielkiemu wezyrowi, że byleby chciał tylko, potrafi zmusić sułtana do przywrócenia go na urząd.

Czytamy w *Militärische Zeitung:* Wylądowanie piemontczyków i rezerw francuzkich, nie postępuje wprawdzie tak prędko jakby żądał gwałtowny Pellisier, jednakże zostanie zapewnie ukończone około 28 b. m. Podług wszelkiego podobieństwa, armja w Bałakławie pozostanie jeszcze spokojną przez czas Zielonych świątek, ale wkrótce potém zacznie działać.

(Journal de St. Petersbourg.)

LICHWIARZE WARSZAWSCY.

(Ciąg dalszy.)

Nie chcę powtarzać mnóstwa scen tego rodzaju, bo jakem powiedział jedne są do drugich podobne. Po skreśleniu fizjonomji najznakomitszego z pomiędzy procentowiczów téj kategorji, możecie mieć wyobrażenie o innych. Liczbę ich trudno określić, ale jest ogromna. Jakkolwiek starozakonni stanowią większość, znajdują się tam i ludzie chrześcjańskiego wyznania, którzy bogdaj czy nie gorsi i twardsi są od braci swoich Mojżeszowych. A bez porównania winniejsi i naganniejsi od tamtych, bo tyranizują nieraz i pozbawiają sposobu utrzymania się własnych swoich kolegów, tych, z którymi ujjednego siedzą stołu, z jednego jedzą chleba, tych których nazywają swoimi kolegami, a nawet przyjaciołmi. Wstydzą się oni miana lichwy. Są to tylko wygody przyjacielskie, które oni wyświadczają swoim kolegom, ale strzeż panie Boże od takich wygód.

Są to powiększéj części ludzie bez serca i bez sumienia. Ani płacz, ani prośba, ani słabość, nic na nich najmniejszego wpływu nie wywiera. Gotowi zawsze ostatni grosz z kieszeni, ostatni kęs chleba z gardła wydrzeć dłużnikowi. Ci z was szanowni czytelnicy, którzy widzieli podobne sceny, ci którzy niestety ulegali im czasem, mogą jedynie mieć wyobrażenia do jakiego stopnia chciwość zysku, jest posuniętą w tych ludziach, do jak okropnych udają się nieraz środków dla odebrania nie mówię już swojéj należności, ale swojego ździerstwa.

Klejnot Świeca, jeden z najbogatszych i najtwardszych biurowych lichwiarzów, byłże tak powiem synzdykiem tego zgromadzenia. Trudno wypowiedzieć ile on ludzi przyprowadził do upadku. A fizjonomja jego wcale nie zdradzała w nim tak zawziętego charakteru. Był to siwiuteńki staruszek, z twarzą łagodną i ujmującą, poważny w mowie i giestach, ubrany bardzo schludnie i porządnie w suknie jakie dawniéj starozakonni tu nosili. To też wielu się bardzo udawało do niego, chociaż nie łatwo pożyczał pieniędzy, trzeba mu było zawsze kilku poręczeń. Nigdy się nie unosił, nigdy nie wymyślał dłużnikowi, jak to drudzy czynią, ale kiedy powiedział »przyślę komornika« to go nazajutrz przysłał niezawodnie, kiedy zagroził że położy areszt na pensję, to można było areszt już za położony uważać. Żadne prośby ani błagania nie pomogły, Klejnot Świeca zawsze z najwyższą powagą odpowiadał, że nie może ani jednéj minuty przedłużyć termin. Umarł on niedawno zostawiwszy jedynego syna dziedzicem ogromnego majątku i zaszczytnego rzemiosła.

Właśnie à propos téj śmierci i tego syna, który dawniéj pożyczając na fanty, teraz odziedziczywszy po ojcu majątek, został wielkim lichwiarzem kwitowym, zamierzam wam opowiedzieć jeden fakt, który najlepiéj wyświeci rysy charakterystyczne tego rodzaju ludzi.

Kiedy Klejnot Świeca czuł się już bliskim śmierci.....

Wybaczcie mi czytelnicy, że nie mogę ciągnąć daléj tego opowiadania, bo właśnie w téj chwili wchodzi do mnie jakiś jegomość z rudą bródką, bardzo wyelegantowany, w ręku trzyma laskę z gałką ze słoniowéj kości, na materjalnéj kamizelce ma złoty łańcuszek od zegarka i drugi złoty łańcuszek od lorynetki, ba i szpilkę djamentową widzę, ten jegomość cały sklep jubilerski nosi na sobie.

Muszę z nim pomówić, bo powiada że ma do mnie jakiś bardzo ważny interes, bądźcie więc cierpliwymi chwilkę.

Jegomość ów wyszedł już odemnie; zabawna historja, muszę wam ją opowiedzieć.

Wystawcie sobie, ten pan wszedł jakem już mówił i poprosił mnie o chwilkę rozmowy na osobności.

Zamknąłem więc drzwi od drugiego pokoju, gdzie mój Juljan usypiał nad nowym Momusem, który niewiem po co wziął odemnie do czytania kiedy śpi nad nim, i wskazałem temu panu krzesło.

Usiadł, położył kapelusz na stole, obdmuchnąwszy wprzódy starannie miejsce na którem go kładzie, postawił laskę w kącie za sobą, i rospoczął ze mną rozmowę w niesłychanie starannych wyszukanych a nie gramatycznych wyrażeniach.

— Czy to pan miał pierwszą myszl pisania o lichwiarzach.

— Ja kochany panie, czy panu co na tém zależy?

— Mnie nicz nie zależy, ja tu przybywam ku panu, nie w swoim interesie wcale, ale cudzéj osoby, a raczéj że takiego zużytkuję wyrażenia, w pańskim własnym interesze.

— Słucham pana,— rzekłem zapaliwszy nowe cygaro—bom widział, że to się [na coś długiego zanosi.

— Otóż chciałem rzecz, iż pański artykuł o lichwiarzach może bycz mocno dobry, ale pan w nim popełnił niektóre niesprawiedliwoszczy, które należałoby jak honorowy i godny człowiek przysztoi sprostować.

— O jakich niesprawiedliwościach pan mówisz? przepraszam ale nie rozumiem pana.

— Jednakowoż ja szę bardzo jasno wytłomaczywam. Pan w swoim artykule, wytknął niektórych nazwisków, co jest bardzo niegodne z pańskiéj strony, i bardzo przywłaczające dla należytéj powagi pisma, które pan redyguje. Ja nie rozumiem, jak to pan szmiał uczynicz. Można pisacz co się chce, ale nie trzeba przywłaczać, żadnéj osobistoszczy.

— Kiedy ja panu zaręczam, że w moim artykule żadne nazwisko nie jest wymienioném.

— A cóż to proszę pana oznaczować mają ....baumy, ...bergi, ...steiny, ...many, a jak pan ponapisywał i tych, którzy tam potém idą?

— To ma się znaczyć, że ponieważ jest tysiące osób z takiemi końcówkami nazwisk, jeżeli kto bierze to do siebie, to chyba na usprawiedliwienie znanego przyprzysłowia, »uderz w stół nożyce się odezwią.« Wszakże tam jest i ski wyrażnie, a więc cała Warszawa i kraj nasz cały powinnyby się obrazić, bo wszystkie prawie nazwiska ludzi na ski się kończą.

Zuam mnóstwo porządnych ba nawet znakomitych obywateli w kraju naszym, których nazwiska noszą te same zakończenia jak przed chwilą przez pana wymienione, i którzy się pewno za to nie obrażą, bo wiedzą co o nich sądzić, jak ich cenić trzeba. Wszystkie zaś nazwiska które przytaczałem i nadal będę przytaczał, są wymyślone przezemnie, a jeżeli się kto do nich przyznaje, widocznie poczuwa się do winy i mało mnie to obchodzi. Wreszcie nie potrzebuję się daléj tłumaczyć przed panem.

— A ja pana jeszcze raz ostrzeguję, że pan na tém bardzo źle wyjszcz może, bo pan obraża bardzo możnych osobów. I ja tu naumyślnie przyszedłem, żeby panu to powiedzieć.

(d. c. n.)

Komisja rządowa przychodów i skarbu. — W dalszym ciągu obwieszczenia swojego z dnia 11 (23) czerwca 1854 r., z upoważnienia rady administracyjnéj królestwa, podaje do powszechnéj wiadomości, że z woli NAJWYŻSZEJ przedłużony jest do dnia 1 stycznia 1856 roku termin do wyprzedaży lub przerobienia w próbie przepisanéj wyrobów zapasowych ze srebra u fabrykantów i handlujących w królestwie pozostałych, z zastrzeżeniem, iż wyroby te przedstawiane być winny niezwłocznie dla przyłożenia na nich drugiego zapasowego stempla. Winni więc fabrykanci i handlujący wyrobami z drogich kruszczów, u których znajdują się jeszcze wyroby ze srebra stemplem zapasowym opatrzone, dostawić je niezwłocznie, a najpóźniéj do dnia 19 lipca (1 sierpnia) r. b., do dyrekcji mennicy Warszawskiéj, dla przyłożenia na nich drugiego stempla zapasowego, (za co żadna opłata wymaganą nie będzie), albowiem bez tego stempla wyroby rzeczone po upływie dnia 19 lipca (1 sierpnia) r. b., ani w warsztatach, ani w handlu znajdować się nie będą mogły, pod rygorem w artykule 45 ustawy o probierniach przepisanym, dopilnowanie czego władze miejscowe mają sobie poleconem. — W Warszawie dnia 29 kwietnia (11 maja) 1855 roku. — Dyrektor główny prezydujący w komisji rządowéj przychodów i skarbu, tajny radzca *Morawski.* —Dyrektor kancelarji, radzca dworu, *Parzelski.*

TEATR ROZMAIT. Dziś: *Natrętny.—Dwie krople wody.—Icek zapieczętowany.*—Jutro: *Szał wspomnień.—Chce sobie pohulać.*

Dziś rano stopni ciepła 15, wczoraj w południe 21.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 11.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 45ty *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego*.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 Maja [10 Czerwca] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.